

(Gazzetta dello Sport - F.Oddi) Dziewięć miesięcy temu, gdy Roma położyła rękę na Kevinie Mendezie, 19-letnim napastniku Penarolu, wydawało się, że to kolejny superstrzał Waltera Sabatiniego, gdyż w 2013 roku miał przejść do Liverpoolu, za wstawiennictwem ówczesnej gwiazdy The Reds, Luisa Suareza.

Był koniec grudnia, Giallorossi porozumieli się z Perugią co do wypożyczenia na półtora roku: klub z Umbrii, po pierwszych miesiącach aklimatyzacji miałby go przez cały rok, aby potem skorzystać z jego bramek w rozgrywkach Serie B. Sprawy jednak nie poszły we właściwym kierunku: nie zaliczył ani jednego występu w poprzednim sezonie w Umbrii, tylko kilka meczów w Primaveraze: w czerwcu zmienił się trener, z Camplone na Bisoliego, jednak nie otrzymał przestrzeni, której oczekiwał i dlatego 28 sierpnia ogłosił, z wielkim entuzjazmem, swój powrót do Romy.

Gdzie jednak nie mieli dla niego gotowego miejsca: w ciągu nieco ponad miesiąca, Mendez był duchem. W pierwszym zespole nie mają dla niego nawet numeru koszulki, nie ma go na liście UEFA, nie ma o nim wiadomości. Do momentu, gdy został powołany dziś po południu do Primavera, na wyjazdowy mecz z Avellino: po raz pierwszy, wraz z austriackim obrońcą Omicem, który przybył do Romy po tym jak był na testach w Bayernie Monachium. Ten ostatni jednak, rocznik 1999, powinien grać w kategorii Allievi i może być zadowolony z powołania Alberto De Rossiego: Kevin Mendez jest z rocznika 1996, tak jak Verde i Sanabria, którzy występują na zupełnie innych scenach i będzie wykorzystany jako gracz spoza puli wiekowej. Tak jak Ndoj i Machin, którzy jednak, przynajmniej latem, byli widziani w pierwszej drużynie. Po Mendezie, który kosztował 2 mln euro (plus bonusy) spodziewano się czegoś więcej niż powołania przeciwko drużynie, która w całym poprzednim sezonie ligowym zdobyła siedem punktów, a w tym roku jako jedyna ma wciąż zero oczek.

Autor: abruzzo